Fragment relacji świadka historii



JADWIGA STĘPIEŃ

ur. 1949, Łódź

Zakres terytorialny i czasowy	Bielawa, lata 50. XX w.

Zgodne życie sąsiedzkie w latach powojennych

Byliśmy wszyscy jednym podwórkiem. W niedzielę wynosiło się stół, krzesła, każdy ze swojego domu. Stawiało się, co się miało do jedzenia. Kompot, coś jeszcze i się siedziało, i gadało. Pamiętam opowieści dorosłych. U nas w domu zimą opowiadali. Na ścianie kołysał się cień latarni i odbijały się drzewa. Przy zgaszonym świetle słuchało się tych opowieści. Jak się potem zapalało światło, to tak jakby się wracało z jakiejś dziwnej krainy. To było zupełnie niesłychane. Nie przypominam sobie żadnych waśni typu: „a ty jesteś stąd, a ty jesteś stamtąd". Nigdy. W klasie też nigdy nie było, że ty jesteś zza Buga, a ty jesteś stąd, czy z Centrali, jak to się wtedy mówiło. Nie było antagonizmów. Wszyscy byliśmy w tej samej klasie i tyle. Pamiętam też panią Lizę Konieczną, córkę właściciela hotelu Karolinenhof przy ulicy Waryńskiego. Dzisiaj to jest kamienica, w której mieszkają ludzie. Ale przed wojną były tam restauracja, gospoda i hotel. Pani Liza Konieczna wyszła za mąż za Polaka. Potem dowiedziałam się od Rafała Brzezińskiego, który napisał książkę o karczmach, zajazdach i gospodach całego dawnego powiatu dzierżoniowskiego, że ona była wirtuozką akordeonu. Koncertowała w całej okolicy ze swoją bratową pianistką. Pamiętam ją jako kobietę czterdziestoletnią, która mi, jako dziecku, wydawała się dużo starsza. Przepięknie grała na akordeonie i zawsze miała smutną minę. Zawsze mnie dziwiło, dlaczego jest taka smutna. Potem poznałam jej historię, to już wiedziałam. Cała rodzina wyjechała, a ona została tutaj, bo wyszła za mąż za Polaka i powiedziała, że stąd nie wyjedzie. Dobrze ją znałam i nigdy nie słyszałam, że ktoś mówi do niej „Niemka" albo „Niemra", albo coś jeszcze. Zawsze była „Liza". Nie było antagonizmów. Ludzie byli bliżej siebie, rozmawiali. Na przykład wchodziliśmy do korytarza i czuliśmy, że ktoś robi placki ziemniaczane. *– O, ktoś robi placki!* Bo drzwi były uchylone najczęściej na korytarz, żeby był przewiew. - *U mnie. Chodź! Dostaniesz!* I się chodziło na placki do sąsiadów, co wszystkie dzieci były jak gdyby wspólne. To było cudne.

Data i miejsce nagrania	28 września 2021, Bielawa
Rozmawiał/a	Marta Staciwa, Michał Starzycki
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami